Rok I. Nowy Sącz, dnia 15. listopada 1894. Nr. 18.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct.
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz. 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Krótkie sprawozdanie

z II. Walnego Zgromadzenia „Związku stronnictwa chłopskiego“
odbytem w dniu 9. paźdz. 1894. w sali „Sokoła“ w N. Sączu.

(Dokończenie).

Bracia chłopy!

Teraz jest czas! teraz jest chwila rozstrzygająca! Czart porusza ziemię — jedność nasza go kole, chce ją rozsadzić założeniem nowego Towarzystwa pod nazwą Towarzystwa chrześciańsko-ludowego (socyalnego). Ziemia Sandecka dała Wam przykład, jak postąpić z takim rozbijaczem!

Precz go wyrzucić z jego pismami „*Wieńcem i Pszczółką*“. To jest odpowiedź na kłamstwa, które wypisuje. Dość już tej obłudy. Nie pójdziemy na lep Stańczyków, ale nie pójdziemy na lep socyalistów. Chrystusowe szaty oni na siebie wdziewają, mieniąc się chrześciańskimi socyalistami, ale w gruncie są antychrystami! Chłopa tam nie powinno być między niemi! Jedność naszą stwierdzicie wpisując się do naszego „*Związku stronnictwa chłopskiego*“ i prenumerując „*Związek chłopski*“ jak to właśnie wielu uczyniło po Walnem Zgromadzeniu. To jest dowód jedności chłopskiej! Kto nie chce poprzednich numerów, otrzyma następne za małą dopłatą. Zamawiajcie sobie nasze pismo na rok przyszły i rozszeżajcie między znajomymi! To jedno pismo jest prawdziwie chłopskie!

Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej.

Głosowanie odbyło się kartkami, na 315 głosujących otrzymali do Zarządu:

Potoczek Stanisław głosów	315
Potoczek Jan	315
Uryga Stanisław	303
Jodłowski Jakób	301
Maciuszek Józef	297
Kotlarz Szczepan	297
Ciągło Tomasz	286
Chrzanowski Józef	232

Do komisyi kontrolującej:

Józef Wójcik głosów	300
Jan Myjak	281

Ci przeto zostali wybrani.

Rozprawa co do pisma czyli organu.

Nadmienić wypada, że w myśl §. 3. ustaw naszego „*Związku*“ jednym ze sposobów, którymi rozporządza nasze towarzystwo jest „*pismo uznane za organ towarzystwa*“, dalej że Zarząd *wykonuje kontrolę nad kierunkiem pisma uznanego za organ towarzystwa* (§. 10. punkt 6.) i że Zarząd „*w ogóle ma prawo i obowiązek jako organ kierujący zajmować się wszystkiemi sprawami z wyjątkiem tych, które zastrzeżone są Walnemu Zgromadzeniu*“. (§. 10. 7).

Dalej nadmienić wypada, że sprawa organu nie jest zastrzeżona Walnemu Zgromadzeniu, to znaczy, że we wszystkiem sprawa ta należy do zakresu Władzy Zarządu z wyjątkiem, jeśliby Walne Zgromadzenie coś sobie zastrzegło, zresztą Zarząd ma wolną rękę, oczywista pod odpowiedzialnością przed Walnem Zgromadzeniem. Ustawy „*Związku*“ nadają tedy znaczną władzę Zarządowi nad organem „*Związku*“, a

to właśnie dlatego, aby kontrola nad kierunkiem pisma była skuteczna, inaczej każdy redaktor drwił sobie będzie z całej kontroli, jeśliby Zarządowi do każdej rzeczy przyszło zwoływać Walne Zgromadzenie, będzie sobie nie tylko drwił ze Zarządu, ale będzie go oczerniał przed czytelnikami i członkami towarzystwa, a Zarząd będzie bezsilny, bo jeśli zechce Zarząd coś umieścić, a Redaktorowi się nie spodoba, to nie umieści, tak było roku zeszłego z *„Wieńcem i Pszczółką"*, zupełnie ten sam wypadek. Pisał nie stworzone rzeczy, odzywał się do członków w imieniu *„Związku"*, choć to prawo przysłuża tylko Zarządowi, bo *Zarząd tylko jest organem kierującym* (§. 10. punkt 7.) a nie pismo, ani jego redaktor..., i w ten sposób uczynił rozdwojenie.

Pisał, że ma na to uchwałę Walnego Zgromadzenia, a I. Walne Zgromadzenie uchwaliło „aby za „organ towarzystwa przyjąć pismo ludowe wychodzące „w Cieszynie pod nazwą *„Wieniec polski i Pszczółka"*. „Organ pozostaje własnością prywatną. Zarząd ma „czuwać nad tem, aby pismo było redagowane w du- „chu stronnictwa chłopskiego. Zarząd ma zresztą pra- „wo zawrzeć ugodę z właścicielem tego pisma, albo „gdyby uważał za stósowne zawrzeć ugodę, co do „przyjęcia innego pisma".

Taka jest uchwała Walnego Zgromadzenia. Poleca ona wprawdzie pisma *„Wieniec i Pszczółkę"* do przyjęcia za organ *„Związku"*, ale równocześnie stwierdza i zastrzega prawa Zarządu. I otóż to jest ów warunek, którego ks. Stojałowski dopatrzyć się nie może: nietykalność praw Zarządu. Z naruszeniem praw Zarządu uchwała nie obowiązuje, a Zarząd czynić ma, co uważa w takim wypadku za stósowne.

W myśl tej uchwały Zarząd zawarł ugodę, a w drugiej części ugody zastrzegł sobie wyraźnie możność rozwiązania kontraktu na wypadek naruszenia praw Zarządu.

Ugoda miała być ogłoszona, aby potem nie było wzajemnych wymówek.

Ks. Stojałowski uważał za stósowne to wszystko przyjąć i podpisać, ale wybrał i ogłosił z tego tylko to, co daje mu prawo, a praw Zarządu nie uznał i na domiar obrzucił błotem tych, którzy praw Zarządu strzegli.

W języku zwyczajnym takie postąpienie nazywa się wiarołomstwem, albo niedotrzymaniem umowy, w języku pospolitym nazywa się to zdradą.

Ks. Stojałowski powiada, że druga część uchwały Walnego Zgromadzenia jest nie ważna — ależ ta część nie zawiera nic innego, tylko zastrzeżenie praw Zarządu zabezpieczonych ustawami *„Związku"* i gdyby nawet tego zastrzeżenia nie było w uchwale, i gdyby uchwała była tylko taka: „poleca się pisma te, a te przyjąć za organ" to prawa Zarządu rozumią się same przez się i rozumie się, że Zarząd w takim razie zawrzeć ma ugodę i że w tej ugodzie zastrzeże sobie prawo §. 10 punkt 6.

Żadna uchwała nie może nadać żadnemu redaktorowi pisma, żadnych praw zwierzchnych nad Zarządem, ani nad *„Związkiem"*, co sobie rościł ks. Stojałowski, a w ślad za nim jakieś inne pismaki, zastępujące go w redaktorstwie podczas jego nieobecności. Coś takiego byłoby zakałą *„Związku"* i dowodem nowego niewolnictwa i nowego jarzma chłopskiego, własnemi rękami sobie nałożonego.

To jest właśnie essencya stronnictwa chłopskiego, że my opiekuństwo odrzucamy i że od pisma politycznego naszego żądamy: pisz nam nie to, co ci się podoba, ale to co nam jest potrzebne, bo my nie potrzebujemy dla naszej polityki jakiegoś redaktora apostoła, ani redaktora pasterza, ale my potrzebujemy redaktora wspólnika i pomocnika obrony praw naszych.

Gdyby tak miało być, jak chce ks. Stojałowski, to *„Związek"* nasz nie powinien się nazywać *„Związkiem stronnictwa chłopskiego"*, ale powinienby się nazywać *„Związkiem ks. Stojałowskiego"*.

Cha — wtedy co innego, wtedy w ustawach *„Związku"* byłoby powiedziane: Cel *„Związku"* jest „popieranie we wszystkiem ks. Stojałowskiego" a wtedy ks. Stojałowski rzeknie: „Biskup nie ma prawa mnie suspendować" a cały *„Związek"* taki krzyknie jednym głosem: „nie ma prawa!" Ks. Stojałowski rzeknie: „Nikt nie może zabronić mi odprawiania Mszy św." a cały *„Związek"* krzyknie: „Nikt nie może zabronić!"

Ale my mamy inne cele i właśnie wszelkie spory takie, jakby w przewidzeniu tego, co się stać miało, w ugodzie wyraźnie zostały wykluczone i tę część nawet ks. Stojałowski ogłosił, a więc się na to zgodził.

Tak się w krótkości przedstawiają podstawy prawne, a oraz przyczyny, dla których Zarząd *„Związku"* był zmuszony założyć osobny organ. To wyjaśniał na Walnem Zgromadzeniu poseł Jan Potoczek.

Zebrawszy wszystko w kilku słowach sprawa toczyła się około tych dwu pytań:

1) *czy Zarząd miał prawo?*

2) *czy Zarząd miał przyczyny* obrać inne pismo za organ „*Związku stronnictwa chłopskiego*“?

Zarząd stwierdził, że *tak,* ks. Stojałowski w długich wywodach dowodził, że *nie,* a Walne Zgromadzenie stanęło po stronie Zarządu, przy czem zdarzyły się przykre dla ks. Stojałowskiego sceny, jak tupanie i różne okrzyki, które ks. Stojałowski sprowadził na siebie swojemi grubiańskiemi i obraźliwemi przemówieniami. W swoich pismach zwala on winę tego na Potoczków, że oni to przygotowali, to jest wierutny fałsz, jak wiele innych, które w swym organie wypisał, obrażając wszystkich, kto tylko śmiał objawić przeciwne mu zdanie, niech mu to Pan Bóg daruje.

Gdyby to było przygotowane, toć przecież najlepszą broń miał Zarząd w ręku, to jest mógł go niedopuścić do głosu jako gościa, gdyż podług §. 14. ustaw „*Związku*“ goście mogą brać udział w naradach tylko za zezwoleniem Zarządu, względnie przewodniczącego, a przecież tego nie uczynił, a więc postąpił sobie podług wszelkich praw gościnności, a także dopuścił do głosu Stapińskiego współredaktora „*Przyjaciela*“, który również był gościem i był jedyny, który przemawiał po stronie ks. Stojałowskiego, zresztą wszyscy inni jak Skwara, Kotlarz i inni zabierali głos przeciw, nie licząc owych gromadnych oznak niezadowolenia.

Zgromadzenie ludzi o krwi gorętszej byłoby sobie całkiem inaczej postąpiło za obelgę rzuconą Walnemu Zgromadzeniu, jeszcze na kilka dni przed zebraniem i za przyrównanie go ze zdrajcami wielmożami jeśliby nie oświadczyło się na korzyść ks. Stojałowskiego. Albo np. za taki ustęp z jego przemówienia: „skąd „chłop przychodzi do tego, żeby mógł moje pisma „kontrolować na to trza redaktora, albo innego uczo- „nego, na to się nie zgodzi żaden redaktor czujący „swoją godność!“

I to mówi redaktor pisma ludowego, który obstaje przy tem, że chłop powinien mieć udział w prawodawstwie! Wszak trudniejsza rzecz ocenić dobre i złe prawa, aniżeli ocenić artykuł w piśmie ludowym.

A zresztą my takich artykułów nie potrzebujemy i nie chcemy, jeśli ich zrozumieć nie możemy. Właśnie o to prawo idzie i to prawo mamy w ustawach „*Związku*“ zastrzeżone, a kto nam tego prawa zaprzecza, ten się sam osądza.

Bo na co byłby „*Związek*“? na co Zarząd? poco te komedye? Lepiej powiedzieć wyraźnie: ja tu jestem jeden, a wy głupie chłopy, jak chcecie czego, to ślepo za mną jak barany za pastuchem!

Tak jest! taki jest sens, całej tej walki w roku Kościuszkowskim. Tak jest — na to pytanie: czy chłop, albo Zarząd chłopski ma prawo? czy chłop ma władzę radzić nad sprawami politycznemi, wspólnie z innemi zarówno, to jest z równym i równie ważnym głosem? czyli też ma tę władzę jedyny car redaktor? O to się toczyła walka.

Redaktor, który głosi powszechne i równe głosowanie wszystkich pełnoletnich parobków i pastuchów, zaprzeczył tego prawa gospodarzom w znacznej części dość wykształconym, starszym doświadczonym.

To jest rzecz pouczająca, co w niektórych mózgach redaktorskich razem pomieścić się nie może — ale i walka sama, choć przykra, ale była też pouczająca. Walka ta, to był niejako jeden wielki całoroczny wiec, na którym każdy uczestnik zmuszony był myśleć i pracować myślą, aby sobie wyrobić zdanie. Taka praca nie jest bez korzyści, a to jest także jeden z owoców jaki ma być zapisany w bilansie „*Związku stronnictwa chłopskiego*“.

O reformie wyborczej.

Mowa wójta Józefa Chrzanowskiego na II. Walnem Zgromadzeniu.

Szanowne Zgromadzenie!

Od dłuższego czasu toczy się walka o zmianę prawa wyborczego w kuryi gmin wiejskich, ale dotychczas w tej tak ważnej dla nas sprawie nic się nie stało.

Obecna ustawa wyborcza jest wadliwa i niesprawiedliwa.

Naprzykład, kiedy mają być wybory Naczelnik gminy układa listę wyborczą według porządku wysokości opłacanych podatków, potem wykreśla małoletnich, karanych, nieprzynależnych i kobiety, potem zlicza uprawnionych i od tego odlicza $\frac{1}{3}$ część, tak naprzykład, jeżeli na liście wyborczej jest uprawnionych 100. to z dołu mniej płacących podatek odlicza 33, a pozostawia 67, i ci dopiero mają prawo głosować, czy to jest sprawiedliwość? Czasem zacni i rozsądni ludzie, dlatego, że mały podatek płacą, są pozbawieni prawa głosowania, tak jak by to podatek miał stanowić wartość człowieka, przeto jest to krzywda pierwsza.

Gdy przyjdą wybory czy to członków do Rady powiatowej, czy posłów do Sejmu lub Rady państwa, wtedy ci uprawnieni prawyborcy wybierają jednego wyborcę, a ten dopiero ma prawo głosować na posła, lub na członków do Rady powiatowej i tak parę set ludzi ma się spuścić na łaskę lub nie łaskę jednego człowieka, to jest krzywda druga.

I dlatego wyrobiło się u ludu, aby domagać się zmiany ustawy wyborczej, a ponieważ jak przy każdej innej sprawie, tak i przy tej wyrobiły się różne zdania, a przedewszystkiem dwa.

I tak: jedni żądają wyborców *bezpośrednich*, inni żądają wyborców z *powszechnem* głosowaniem

Wielu z panów obecnych tutaj rozumie, co to są wybory bezpośrednie, a co są wybory z powszechnem głosowaniem, ale z pewnością wielu jest i takich, co nie wiedzą, przeto zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie, abym to wyjaśnił.

I. Wybory bezpośrednie mają na celu to, że każdy uprawniony do wyboru bez różnicy wysokości opłacanych podatków ma prawo głosowania i to nie na wyborcę, ale wprost na posła, lub na członków do Rady powiatowej.

II. Wybory z powszechnem głosowaniem mają na celu to, że każdy, kto skończył 24 lat, czy on płaci podatek lub nie, czy on jest gospodarz lub syn gospodarza, parobek, furman, wolarz, a nawet i pastuch zarówno mieliby prawo stanąć do urny wyborczej.

Szanowne Zgromadzenie daruje, że tu przytoczę okoliczność:

Już 20 lat jestem wójtem w gminie Siedlcach i pisarzem w 5. gminach, przeto znam dokładnie stosunki i potrzeby gmin, zadałem sobie więc pracy i obliczyłem, że na wypadek powszechnego głosowania z gminy Siedlce, która liczy 108 domów miałoby prawo stanąć do urny wyborczej gospodarzy, którzy opłacają podatki i są ojcami licznych rodzin 72, zaś tych, którymby nowa ustawa nadała prawo głosowania stanęłoby 126 ludzi bez wykształcenia i bez doświadczenia, które jest nieraz ważniejsze od samej nauki.

A i na to trzeba uwagę zwrócić, że jeżeli do wyborów pójdzie syn, a może i dwóch, parobek, furman, wolarz, a może i pastuch, to gospodarz ten najważniejszy czynnik musi zostać w domu pilnować swojej chudoby, ci zaś korzystaliby z przysługującego im prawa, choćby dla samej satysfakcyi, a co tacy mają do stracenia? co im zależy na dobrym lub złym pośle?

Powszechne jest narzekanie na złą, zuchwałą, krnąbrną czeladź i z kim to urzęda gminne mają najwięcej do czynienia i kłopotów jak nie z tą? dać im jeszcze ten miecz do ręki? Znaczyłoby to poderznąć się samemu i całą przyszłość dalszych pokoleń. Bo 24 lat, to młodzienic, któremu jeszcze szał w głowie, a potem ci sami narzekaliby na nas, a tylko nieprzychylni nam ludzie korzystaliby z tego.

Wybory z powszechnem głosowaniem, jeśli chcą mieć *miasta*, niech sobie mają, jak im z tem ma być dobrze — w *gminach wiejskich* jak będą bezpośrednie wybory, wtedy zdaje mi się stałoby się zadość życzeniu ludu.

Szanowni panowie, niniejsza mowa moja nie jest wyrafinowana, ale powiedziałem to, co prosty chłopski rozum pojmuje, Wam zaś oddaję tę sprawę jako mężom nie zawisłym pod godną rozwagę i stawiam wniosek: ***Walne zebranie stronnictwa chłopskiego dnia 9. października 1894 w Nowym Sączu uchwala domagać się zmiany prawa wyborczego i żąda prawa wyborów bezpośrednich i kładzie nacisk na posłów z gmin wiejskich, aby tego się domagali tam, gdzie im to przysłuża.***

(Uchwalono).

Socyalistom

tak mistrzom jako też i uczniom ich, odpowiedź na artykuł w *„Pszczółce“* z dnia 1. września b. r. i na insze ich kłamstwa i oszczerstwa, którychby i na wygarbowanej skórze nie spisał, co wciąż pyskami mielą, że się ich lisią naturę wykryło.

„Puścić chłopa na chłopa“ pisze tam jakiś fagas od Dąbrowy J. B., którego w *„Związku“* już ktoś poczęstował jak nie człowieka, bo to nie jest człowiek, ten który swego brata zdradza jak judasz, a jeszcze takim wagabundom nie proszonym redaktorom, którzy nam gwałtownie jakieś prawo wyborcze powszechne układają i dyktują i chcą bałamucić lud, jak to czynili przed byłemi wyborami do Sejmu w ilustrowanej *„Pszczółce“* z dnia 23. czerwca 1889., w odezwie do włościan ino wtedy na inszą nutę śpiewali, człowiek, który się sam przyznał w Nowym Sączu na Walnem Zebraniu, że jest starym wyjadaczem, jakiegoby w całym świecie jemu podobnego nie znalazł, sam o sobie świadczy jak restaurator pod cygańskim lasem. Otóż ten miłośnik chłopski pisze w wyż wspomnionej *„Pszczółce“*:

„Najprzód złe a niepożyteczne, a nawet szkodliwe „jest wołanie wasze: Obierajcie swoich to jest chłopów, „Moi drodzy Bracia co wy włościanie zrobicie w Sejmie „choćby was tam było i 74? zrobilibyście chyba to, że „taki Sejm z tyloma włościanami nie byłby zdolny do „pracy Sejmowej, musiał by go Najjaśniejszy Pan chyba „rozwiązać i rozpuścić do domu i nakazać nowe wybory. „W sejmie kochani Bracia, nawet sześć klas gimna„zyalnych ukończyć, to znaczy tyle, co kropla w morzu.“

To był przytyk do jednego ze Sandeckich włościan, który w r. 1883. był kandydatem chłopskim, a upadł tylko przez sztuczki wyborcze i był protest ze strony chłopów, a *„Pszczółka“* ani brząknęła, choć wiedziała o tem, więc i w roku 1889. tak samo pisze o wyborach chłopskich. „Tam nie tylko trzeba znać prawo „nasze austryackie, prawo całego świata, a przedewszystkiem prawo Boże, (a sam nie zna prawa całego świata, prawa austryackiego, a nawet prawa Bożego!)

„Więc wybierać chłopa do Sejmu *rzecz nie mądra*, *„a nawet szkodliwa!“* A my i tak nie poszli za zwodniczym głosem tego niby przewodnika, ani wtedy kiedy nas wabił do stronnictwa pańskiego, ani teraz, kiedy podstępem chciał wciągnąć do stronnictwa socyalistów, tylkośmy wybrali swoich. My takich strachów jak ks. Stojałowski postawił na chłopów w ilustrowanej *„Pszczółce“* zapędzili do kapusty pilnować i do prosa na wróble,

a przy pomocy Bożej i przy pomocy prawdziwych przyjaciół ludu, wzięliśmy się do dzieła i przeszliśmy wszystkie strachy, pioruny i błyskawice i nie ulegliśmy żadnej pokusie bez napitków, przekupstwa i kiełbas, obraliśmy swoich atoli chłopów dziesięciu do Rady powiatowej, jednego do Sejmu i jednego do Rady państwa.

Na tej to gospodarce wynieśliśmy swój sztandar z napisem: *„Związek chłopski“*, Bóg, Wiara i Ojczyzna, poprawa gospodarstw chłopskich i sprawiedliwość, to nasze hasło. A ty tam coś robił wtedy w swoim powiecie, że ci teraz świstajki i grajki są w głowie i gorączka tyfusowa z widziankami? Pewnie wtedyś kiełbasę gotował! a że się tam kryjesz w chłopską sukmanę, to ja ci mówię, że chłopska sukmana nie broni się wdziać nawet na wilka.

Twoi to chrzestni ojcowie berlińscy socyaliści nakazali ci ryczeć na *„Związek“*, ale się żaden nie przyzna, wiele srebrników wziął za to, a ja ci mówię, chociażby ci i brzuch wyciek od tego ryku, to wszystko nadaremno, musi wilk wyjść z pod gurmany!

Gdzieżeś ty mądralu przez te czasy siedział,
Żeś się dziś o naszym organie dowiedział?
Widać, żeś ty liznął berlińskiego soku!
Że ci *„Związek chłopski“* stoi solą w oku!!!
Za to żeś ty *„Związek“* oczerniał przed światem,
Odtąd pozostajesz judaszowym bratem!
Tyś swoją mądrością to chyba zbudował,
Żeś w swoim powiecie kiełbasy gotował,
Alboś też pod kurą w jaju wysiadywał,
Dzisiaj byś organem stronnictwa kierował?
Z ciebie tęgi żołnierz! bluzka pokrzywiona,
Dusza twa w berlińskiej kasie jest kąpana!
Uderzże się w piersi, pokutuj za grzechy,
Żeby z ciebie w piekle nie mieli uciechy!
Ja cię też ostrzegam, abyś się zmiłował,
To swoje duszysko zawczasu ratował!
I tobie Bartku muszę to powiedzieć,
Że pijak nie będzie w karczmie cicho siedzieć!
Takich sto wartników w słomianym mundurze,
Żyd za 4 centy na tregiery bierze!
Tacy to Bartkowie literaci sławni,
Często restaurują na żydowskiej stajni.
Niech lepiej wartują żydowskich batosów!
A w stronnictwie chłopskiem nie robią hałasów!
Bartku kochany, gdy jesteś pijany,
Nie oczerniaj ludzi, nie będziesz sądzony,
Uderzże się w piersi, porzuć stare wady,
Tego tylko słuchaj w kim nie widzisz zdrady.
Fałszywi prorocy z „Czacy“ utonęli,
I ciebie też Bartku ze sobą wciągnęli.
Dobrze też zrobili, że się utopili!
Nie będą w stronnictwie hałasów robili!
Gospodarz ich żaden nie będzie żałował,
Za to chyba, że mu parobków buntował?
O powszechne prawo dla nich się ubiegał
A swego zecera na dziady wyścigał!
Nie dał mu zapłaty, ani kromki chleba,
Taką to zapłatę Stojałowszczyk miewa!

Józef Maciuszek.

Głos ze wsi.

Grzegorzówka (Ucisk — rada na to: wybory — *„Związek chłopski“).*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ciężko nam! wszędzie lamenty, wszędzie bieda jest u nas, bo szkody mamy wielkie od dzikiej zwierzyny, każdy lamenci i opłakuje: „Mnie lis zadusił dwie kury“, drugi: „Mnie już wziął 9 kur“, tamten lamenci: „Mnie dziki zjadły ziemniaki“, „Mnie sarny zjadły groch“ „Ja zostawił koniczu na nasienie, ale nie ma żadnego kwiatka, bo sarny obgryzły“.

Człowiek płaci podatki, ponosi ofiary,
I ma szkody od zwierza i inne ciężary:
Musi co noc wartować, w dzień uprawiać ziemię,
Gdy się krzywdy upomni, „jest dworu jątrzenie“.
Zajdzie do właściciela — i na to się żali,
To się z tego naśmiewa — tak zostaje dali!
„A to sobie pilnujcie! chodzący gwizdajcie!
„A jak przyjdą na pole kijem odstraszajcie!“

Bracia włościanie! czy będzie nasz głos wysłuchany? czy łzy, lamenty nasze poruszą serca tych ludzi, którzy rozciągli opiekę nad nami?

O nie ma nadziei, bo u nich co innego na myśli, bo poprzód choćmy czytali jaką gazetkę, tośmy nic nie wiedzieli, a oni robili, co im się podobało, teraz już wiemy, więc nas odmawiają, ażebyśmy prawdy nie czytali, a o polityce nic nie wiedzieli, a oni jak pochwycili władzę w swoje ręce, kiedyśmy jeszcze spali, tak ją obrócili na swój pożytek, a nas ścisnęli złemi ustawami.

Szanowni włościanie! obudźcie się, przejrzyjcie raz na oczy, popatrzcie jaka się krzywda dzieje! Starajcie się o zmianę prawa wyborczego o bezpośrednie głosowanie, o połączenia obszarów dworskich z gminami, o zmianę ustawy łowieckiej.

Bo bieda kochani czytelnicy, źle się spisują nasi kierownicy, choć my ich podwyższamy, to oni za to spychają na nas różne ciężary, ale kochani Bracia, to jest nasza wina, bo na przykład przyjdą jakie wybory, to u naszych zaufanych miłość bliźniego, serce litościwe, jedność równość i dłoń ci poda, ukłoni się i rzeknie: „Bracia, jażeli jakie ciężary macie, to się będę starał“, ale przy wyborach to serce staje się kamienne.

A ty Bracie, nie pojmujesz dobra swego nieznający. Bo jak przyjdą wybory, to się uganiamy, żeby jakiego Wielmożnego wybrać, żeby go na poselskiem krześle posadzić, w gminie wybiorą prawyborcę, prawyborca głosuje już na Wielmożnego, tam jest piwo, wódka, kiełbasa.

A lud włościański biedy się nie zbędzie,
Aż póki dobrych posłów nie nabędzie.
Trza raz powiedzieć: „Kiełbasy nie chcemy!
„Jak nam trzeba będzie, to sobie kupiemy!"

A że wybory już za progiem, upatrujcie Bracia ludzi na prawyborców doskonałych i to Was przestrzegam, ażebyście nie wybierali pijaka, bo pijak nie tylko głos, ale i duszę gotów dać za półkwaterek wódki i kawałek kiełbasy.

Nim kiedy bezpośrednie będzie głosowanie
I nim każdy gospodarz z głosem swoim stanie,
Na teraz *prawyborów* pilnować trza będzie,
Wtedy może i posłów lepszych nam przybędzie.

W końcu pozdrawiam wszystkich Braci czytelników naszej gazetki, Czarnika i Bąka i dodaję, aby się nie dali bałamucić, tylko wytrwali przy naszym „*Związku*" bo w niem nasza prawda i pomoc i połączmy się w jeden łańcuch nierozerwalny, którego żadna siła zwyciężyć nie potrafi, a jeżeli się połączymy i pójdzie chłop z chłopem i z tymi co z nami chcą iść, wtenczas dojdziemy do pożądanego celu, czego Wam życzę z całego serca, a gazetkę czytajcie

Bo teraz to jest rok naszej oświaty,
W niem się pouczy biedny i bogaty,
Na co włościanie mamy zostać w tyle?
Znam „*Związek chłopski*" w niem się nie omylę!

Wasz
Ferdynand Hądz i Kasper Janik.

(Prenumerate otrzymaliśmy Red.)

Czcigodnemu kapłanowi dlaczego CHŁOPSKI a nie inny?

Jest to bardzo słuszna nazwa i nie powinna być zmieniona i nie powinna nikogo odtrącać, wyzywać i t. d., owszem powinna przyciągać, bo śmiało mogę powiedzieć, że w każdem stanie i w każdem kościele i w każdej szkole i w każdem domie ta nazwa się znajduje tylko trochu młodsza.

I tak słyszałem, co spodziewam się, że i czcigodny kapłan się nie wyprze, a nawet i nikt, że nie słyszał. Jak matka lub ojciec każdego stanu mówi, mój chłopiec albo chory, albo desperak, albo się kiepsko uczy i t. d., w kościele przy naukach, jak są dzieci niespokojne, to ks. proboszcz napomina temi słowy: chłopcy nie zbytkujcie, bo to dom boży. W szkole to już najwięcej p. profesorowie używają tej nazwy chłopcy cicho!

Więc już od dzieciństwa nosimy tę nazwę, ale wszyscy bez różnicy stanu, ależ jak już chłopiec wyrośnie, to się musi nazywać chłopem, bo chłopcem nie wypada. Tak czcigodny kapłanie przedstaw każdemu, a z pewnością nazwę chłopski potwierdzi.

Mnie się zdaje, że to każdego nie drażni, że drażnić może jedynie tylko tych, co nie są po ich stronie ten „*Związek chłopski*" i co nie mają chłopa za boskie stworzenie, tylko za jakieś narzędzie.

Mnie się zdaje, ale nie zdaje, powiem naprawdę, że tylko tym ludziom się nie podoba, którzy nie są na religii oparci i na przykazaniu Boskim *kochaj bliźniego jak siebie samego, nie czyń drugiemu, co tobie nie miło*, a my już przeszło 20 lat wołamy, że nam nie miło, a co nam niemiło, to nie potrzebuję opisywać bo w gazetach podostatkiem wiadomości. To nam na to aż dopiero po 20 latach udzieli trochę cierpcowego uśla.

O Boże ty jeden wiesz, przed Tobą nic się nie skryje. Ty osądzisz każdego, a na nas wejrzyj okiem miłosierdzia. O Boże daj, ażeby wszyscy sprawiedliwość poznali a ją przestrzegali, a poznawszy bez odrazy bez wstrętu do „*Związku chłopskiego*" się zapisywali.

G. Milan chłop z Beska.

Obrazki „Związku stronnictwa chłopskiego".

I. Lucyfer

(albo gwiazda światłości.)

Szczęśliwy Archanioł Lucyfer światłości
Na progu żywota dopóki rozumiał,
Że szanować Władzę, najwyższa z cnót cnota —
Szczęśliwy, dopóki w wielkości nie zdumniał.
Lecz kiedy przypuścił pokusę napaści,
„*Ma światłość nierówna*... Ja mogę być Bogiem!"
Ta myśl go potrąca do piekieł przepaści —
Z najwyższej czci chwały — najniższy i wrogiem.
Tak mówi Prorok — psalmista Pański:
„Pyszny cokolwiek w sercu uradzi —
„To taki pomysł w gruncie szatański,
„Więc go do celu nie doprowadzi"...
Jest Pan! którego potężne ramię
Potrafi zmienić świata wyroki —
I biegłych mędrców upór przełamie,
Udaremniając wszelkie ich kroki.
Były Herody, Arcykapłany,
Były Cezary, były Nerony,
A za dni naszych Napoleony
Znikli — lud został Bogu oddany...
I na cóż zda się ono przekleństwo
Rzucane w oczy „*Związku chłopskiego*"?
W walce chcesz zdobyć władzy pierwszeństwo?...
Szkoda cię...., cóż lud?..... i władza jego?.....

II. Dwa Walne Zgromadzenia.

(albo „Z jednego drzewa kołyska i trumna".)

Pierwsze zebranie „*Związku stronnictwa*"
To wzór miłości i przykład żywy:
Miłość za Miłość dla posłannictwa: —
Drugie: za zdradę — wyrok sprawiedliwy,
Tupania, „veto" nie pozwalamy!
Dalszych wybryków — fantazyj dumnych!
Gdy my swój program i statut mamy!
Kto go znać nie chce, nie trać słów szumnych!
I w naszym „*Związku*", niech nie zawadza!
Bez względu na stan i na zasługi —

Kto się na Program Statut nie zgadza,
Nie spłaca, ale zaciąga długi.
Na hipotekę naszego „*Związku*“
Stowarzyszenia stronnictwa ludu —
Kto nie chce jego praw obowiązku
Ten nie jest członkiem nowego klubu.
Ten nie jest prawym synem Ojczyzny,
Kto lekce waży sobie stan kmiecy!
I zamiast goić zagłębia blizny,
Mając przeważnie swe „ja“ na pieczy!

Jan Myjak rolnik
mieszkaniec gór karpackich.

Kataster gruntowy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wieden dnia 25. paźdz. 1894.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby, oświadczył p. Minister skarbu, że wydał już polecenie do podwładnych urzędów, ażeby już teraz, ze względu na nastąpić mającą rewizyę katastru, zwracały uwagę właścicieli gruntów, na zgłaszanie u władz właściwych wszelkich zmian, jakie na ich gruntach od ostatniego katastru, pod względem *kultury* zaszły.

Ponieważ zmiany takie (n. p. pól ornych na łąki i pastwiska, a tem więcej na nieużytki) wpłyną wielce na obniżenie podatku, przeto sądzę, że nie od rzeczy będzie, już teraz zwrócić uwagę ludności rolniczej, aby się dobrze pilnowała i doniesienia o zmianie kultury w właściwym czasie nie zaniedbała.

W dalszym ciągu zapytywałem prywatnie p. Ministra Skarbu, w jaki sposób mają postąpić sobie ci, którzy wprawdzie zmiany co do kultury od ostatniego katastru wykazać nie mogą, jednakże przez **niesprawiedliwe policzenie gruntów ich do wyższej klasy, pokrzywdzeni zostali.** Na to otrzymałem odpowiedź, że rząd nie myśli wprawdzie o zarządzeniu nowego katastru, gdyż to kosztowałoby około 20 milionów, że jednak w krótkim czasie przedłoży Izbie ustawę o rewizyi katastru, według której umożliwionem zostanie *każdemu, który dawniejszą klasyfikacyą czuje się pokrzywdzonym, wniesienie w krótkiej drodze reklamacyi przeciwko pierwotnej klasyfikacyi!*

Celem mniejszej korespondencyi jest, zwrócenie uwagi właścicieli gruntów, żeby się mieli na baczności i zwracali pilną uwagę na wszelkie rozporządzenia, które w tym czasie wydanemi zostaną, dotyczą w rewizyi katastru. Zwykle bowiem się dzieje, że ludność włościańska nie stara się w swoim czasie z niemi zapoznać, a po fakcie dokonanym pełno lamentów i narzekań.

Z wysokim poważaniem

X. Leon Pastor
poseł do Rady państwa.

Dziękując Szanownemu posłowi za to pouczenie, upraszamy Go, jako też i innych posłów o dopilnowanie, żeby ustawa o rewizyi katastru umożliwiła reklamacye, żeby były sporządzone odpowiedne wykazy i przedłożone gminom, ażeby każdy mógł je przeglądnąć i porównać, aby były ułożone formularze podań, czy zażaleń, aby ta sprawa mogła być załatwiona bez kosztów dla stron pokrzywdzonych.

O czem jeszcze pomówimy.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Dyrekcya austryackiej alpejskiej spółki górniczej przedłoży Radzie zawiadowczej na najbliższem posiedzeniu wniosek, aby celem spłacenia płatnych od 1895 r. długów hipotecznych, postarać się o fundusze przez emisyę akcyj. W ten sposób w przyszłych latach dochód z przedsiębiorstwu nie zmniejszy się pomimo wzrostu wydatków na spłatę długów.

Budapeszt. Izba poselska zaczęła w dniu 12 listopada narady nad budżetem na rok 1895. Referent zaznaczył, że przez zaprowadzenie nowych urządzeń powiększają się wydatki, jednak te są w zgodzie z dochodami, a dalej mówił o najważniejszych reformach, szczególnie o reformie podatków, której corychlejsze przyprowadzenie jest gorąco pożądane.

Rosya. Dnia 1. listopada o godz. 2 $1/4$ car skonał zupełnie przytomny. Cała rodzina go otaczała. Po skonie wśród strzałów armatnich wywieszono na pałacu czarną flagę. *Po godzinie 4 car Mikołaj przyjął przed pałacem krewnych i dygnitarzy, którzy złożyli przysięgę na wierność.*

Chiny. Ostatnie wiadomości z Mandzuryi donoszą, że armia chińska cofnęła się w góry, gdzie jest narażona na głód i zimno. Armia japońska stoi obozem w Fung-Whang-Czeng w połowie drogi między Witczu a Mukdenem i nie ściga wcale rozbitych Chińczyków.

W porcie Arthur jest około 15.000 wojska chińskiego, po większej części rekrutów. Nikt roztropny nie przypuszcza, że port Arthur zdoła długo się bronić.

Wiadomości z kraju.

Muszyna. W dniu 2. listopada b. r. po raz trzeci odbywał się w Muszynie wybór burmistrza; kandydaci chwytali się przekupstwa, i to tak bezczelnie, że poważyli się wsuwać radnym po 100 i 50 złr., a nawet wekslami po 50 złr. płacili, lecz uczciwi obywatele Muszyny banknoty od przekupniów odebrali i złożyli komisyi wyborczej, na wsparcie ubogich miasteczka Muszyny. Przekupnie ci powinni być pociągnięci do odpowiedzialności. Mamy nadzieję, że pp. obywatele Muszyny nie dadzą się shańbić przekupniom.

O zmianie ustawy łowieckiej i z poparciem wniosku Stanisława Potoczka, nadesłało 5 gmin petycye do Sejmu na ręce prezesa „*Związku chłopskiego*“, komu uciążliwa ta ustawa niech nadsyła petycyę o zmianę, bo ostatnia sesya Sejmu ma być otwarta już 13. grudnia b. r.

KRONIKA.

Ziemie polskie. W *Prusach* wre wojna papierowa i pyskowa przeciw tamtejszym Polakom za to, że nie chcą dobrowolnie przejść na mowę niemiecką i że bronią swoich równych praw z Niemcami. Hasło do tej wojny dał Bismark, dawniej potężny minister, który robił co chciał. Wydał on za swoich czasów prawa wyjątkowe przeciw Polakom, dał 100 milonów z kasy państwowej, żeby wykupować ziemię polską od szlachty i parcelować ją między chłopów niemieckich z odsunięciem chłopa polskiego, wydalił kilkadziesiąt tysięcy Polaków tam osiadłych, zabronił w szkole mowy polskiej, tak, że dziecko od najmniejszego nie słyszy w szkole mowy polskiej, tylko niezrozumiałą mowę niemiecką.

I myślał, że dopnie swego, tymczasem „człowiek myśli, a Pan Bóg kreśli“ i przekreślone zostały jego myśli. Co myślał, że tylko szlachta i duchowieństwo będzie temu przeciwne, to się okazało, że właśnie i lud polski stanął w obronie swych praw do równości z Niemcami i pokazało się, że i tam nawet jest lud polski, gdzie on myślał, że już nie ma imienia polskiego, tj. na Śląsku pruskim. Prześladowanie obudziło ten lud, a tak z ręki nieprzyjaciela stała się chwała Boża.

A teraz Bismark się złości i Niemczykom, co przychodzili procesyami do niego, jak do swego proroka, prawił stary siarczyste kazania, aby — jak powiada — bronili niemiectwa przed Polakami we „wschodnich prowincyach“ państwa niemieckiego.

A cóż to są te „wschodnie niemieckie(?) prowincye(?) To są rdzenne ziemie polskie, tu jest kolebka naszego narodu, tu jest *Kruszwica* siedziba kmiecia Piasta, z którego wiedli ród swój nasi dawni królowie — tu jest *Gniezno* z grobem św. Wojciecha, tu jest Poznań, tu jest lud polski — i oni tu chcą gwałtem zaprowadzać Niemców!

Posłuchali Niemcy swego Bismarka i założyli w Poznaniu „Stowarzyszenie dla popierania niemiectwa we wschodnich prowincyach“.

Ale słusznie na to powiedział książę Sapieha: „większa moc Boża jak wszelka inna siła!“

Na Litwie pod rządem rosyjskim toczyła się niedawno w Wilnie, które jest stołecznem miastem Litwy, rozprawa karna przeciw oskarżonym za nibyto „opór władzy“. Rzecz się miała tak: Tamtego roku kazał rząd zamknąć kościół w Krożach. Jest tam bowiem także prawo, że nie może być dwóch kościołów w jednej wsi, a w Krożach było dwa kościoły. Więc Krożanie prosili, żeby im zostawić większy i nie dawno za pozwoleniem rządu i własnym kosztem odnowiony kościół, w którym już zaczęło się odprawiać nabożeństwo, a przystawali, żeby zamknąć stary i mały kościółek, kiedy już tak prawo każe. Ale władze rosyjskie nie przystały na to, bo kierunek rządu jest taki, aby upośledzić i wygubić wiarę katolicką i polską.

Krożanie upierali się przy swojem i podawali nawet do cara, ale podanie podobno nie doszło do rąk carskich, a natomiast przysłano surowy nakaz z kozakami, aby kościół bezwłocznie zamknąć.

Nastał płacz i lament, wierni zgromadzeni modlili się i nie chcieli wyjść z kościoła, aż żołdactwo użyło gwałtu, poczem pastwiło się w sposób okrutny nad bezbronnymi. Wiele ludzi pozabijano, wiele poraniono, a w dodatku rozbestwione kozactwo pastwiło w sposób bydlęcy nad dziewczętami i kobietami.

Na domiar tego wytoczono jeszcze bezbronnym proces za „opór władzy“. Oskarżonych było 71 sami prawie włościanie i drobna szlachta. Byli między niemi mężczyżni i kobiety, dziewczęta młode i letnie kobiety, wszystko zbiedzone i znędzone jedenastomiesięcznem więzieniem, wszystko lud katolicki i polski.

Rozprawa nie wykazała żadnej winy oskarżonych, a okazały się tylko nadużycia władzy, na co nawet rodowici Moskale byli oburzeni. Mimo to skazano kilku na kary, ale sam sąd podał ich do ułaskawienia carowi.

Czy za nowego cara nastaną lepsze czasy, wątpić należy.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*

Dodatek do Nr. 18. „Związku chłopskiego“.

Sprawozdanie Zarządu

o organie «Związku stronnictwa chłopskiego».

Jeżeli postanowiliśmy osobno i dokładniej przedstawić Wam sprawę „organu“, to powód, jaki nas do tego skłonił, będzie Wam bardzo zrozumiały.

Wiecie bowiem, jakiego rozgłosu nabrała i wiele żółci wylała sprawa tak zwanego organu, którem były pisma: „*Wieniec i Pszczółka*“.

A choć sprawa ta kilkakrotnie była wyjaśniana w nowym organie, którem jest „*Związek chłopski*“ i może za dużo nawet zabierała w nim miejsca, to jednak nie przyniosła złagodzenia sporu, co było powszechnem życzeniem nas wszystkich, albowiem pisma „*Wieniec* i *Pszczółka*“ starały się sprawę tak przedstawić, że czytelnicy, którzy tylko te pisma czytali, musieli nabrać jak najopatrzniejszego wyobrażenia o całej tej sprawie.

Dlatego Zarząd Związku stronnictwa chłopskiego postanowił tę sprawę ile możności jak najdokładniej wyjaśnić na co było? jak było? dlaczego tak było? dlaczego tak — a nie inaczej być musiało?

A najpierw — jeżeli mamy sobie wyrobić zdrowe zdanie o rzeczy, to musimy wiedzieć na czem stoimy, a jeżeli kto chce mieć zdanie o tem i rozumieć sprawy *Związku*, to musi wiedzieć na czem ten *Związek* stoi i jakiemi prawami ten *Związek* się rządzi?

Otóż wiadomo nam wszystkim, że *Związek* nasz ma swoją władzę kierującą, która się nazywa „*Zarządem Związku*“. Władza ta składa się z ludzi zaufanych, którym Walne zgromadzenie oddaje tę władzę na rok jeden. To jest jedna, jedyna władza kierująca i odpowiedzialna przed Wami t. j. przed Walnem Zgromadzeniem. Ta władza czyli ten Zarząd ma swoje opisane statutem prawa i obowiązki, a nikt ponad tą władzą stanąć nie ma prawa i ponad tą władzą stoi tylko jedno Walne zgromadzenie.

Organ, czyli pismo żadnej władzy nie ma w *Związku*, ani rościć jej sobie nie ma prawa, owszem organ podlega Zarządowi, a Zarząd ma prawo czuwać nad nim i taki jest obowiązek Zarządu!

Chcąc rzecz objaśnić przez podobieństwo, „*Związek*“ da się przyrównać do gminy, a „Zarząd“ do Rady gminnej, organ zaś jest tyle, co pisarz gminny.

Władzą kierującą ma rada z wójtem, a pisarz jest organem *pomocniczym*.

A cóżby było, gdyby pisarz zamiast pomagać, chciał samowolnie w gminie rządzić? i dobro gminy kwoli swoich zamysłów narażać? i na uchwały rady nie zważać? i przeciw radzie i wójtowi buntować gromadę? i przypisywać sobie władzę do tego?

To cóż zrobić z takim pisarzem?

Zmienić pisarza! odpowiecie — nie inaczej!

Kto to rozumie, ten rozumie całe zajście z pismami „*Wieniec* i *Pszczółka*“! Pisma te skoro zaczęły stawiać się ponad Zarządem i przeciw Zarządowi, od tej chwili nie mogły być dalej organem, albowiem Zarząd, a nie organ jest władzą kierującą w *Związku*!

Chyba — że się komu inaczej podoba...., żeby nie Zarząd, ale organ i jego redaktor był władzą kierującą, to co innego! wolno w Polsce jak kto chce..... ale nie w *Związku!*

Wolno nie należeć do „*Związku*“ wolno wystąpić ze *Związku*, ale: chcieć należeć do *Związku* i deptać jego prawa, tego nie wolno, to jest anarchia, chcieć należeć do „*Związku*“ a tylko wolę swoją uznawać to jest samowładztwo obłudne i zdradliwe.

Taką politykę, a właściwie wojnę anarchiczną i samowładną prowadzą prawie od roku pisma „*Wieniec* i *Pszczółka*“ przeciw Zarządowi *Związku*, a w ostatnich miesiącach jawnie przeciw całemu „*Związkowi stronnictwa chłopskiego*“.

Pierwotnie napaści tych pism zwrócone były przeciw jednej osobie Stanisława Potoczka prezesa *Związku*, aby się czytelnikom zdawało, że bronią *Związku* przeciw zamachowi jednego członka Zarządu, który postępuje sobie samowładnie i wbrew woli reszty członków Zarządu. Tymczasem to było zdradliwe i umyślne bałamuctwo czytelników, albowiem prezes nie poczynał sobie nigdy samowładnie, ale we wszystkiem za wolą i uchwałą Zarządu. Za czem była większość członków Zarządu, to było uchwalone, a co nie miało większości *to nie było uchwalone i tego się nie przyjmowało.*

W ten sposób niektóre wnioski ks. Stojałowskiego nie zostały przez większość przyjęte, co ks. Stojałowskiego nadzwyczaj oburzyło. I otóż właśnie w tem! jest sęk i pierwszy powód, dlaczego pisma „*Wieniec* i *Pszczółka*“ ze złością na Zarząd się rzuciły.

Ks. Stojałowskiemu nie mogło pomieścić się w głowie, żeby chłop śmiał mieć swoje zdanie i jak ks. Stojałowski powie: „tak“, żeby chłop śmiał powiedzieć:

„Księże, to być nie może“! miał się bowiem za pasterza, a nas za owce.

„Jam jest Wasz pasterz, dobry pasterz daje duszę za owce swoje“ mówił i pisał słowy pisma św. i tak sobie chciał poczynać w *Związku*, jakoby *Związek* był jego parafią, czy nawet dyecezyą, a organ *Związku* jego amboną.

Podług katechizmu jest to błąd przeciw prawowitej władzy kościelnej, albowiem jako katolicy w sprawach kościelnych mamy osobno do tego ustanowionych pasterzy, plebanów i biskupów, a jeźli idzie o politykę, to w polityce śmierdzi to „opiekuństwem“ najgorszego gatunku, przeciw czemu stronnictwo chłopskie ma walczyć.

Nawet w Sejmie nie tacy są księża, biskupi i arcybiskupi, a głos ich tyle waży, co głos prostego chłopa, tymczasem u nas w Zarządzie naszego *Związku* ks. Stojałowski rościł sobie większy głos od nas wszystkich w naszych własnych sprawach.

I oto Macie tego, który głosił, że chłop zdolny jest do Sejmu, gdzie są przecie trudniejsze sprawy, a czynił go niezdolnym do spraw chłopskich, jak tylko chłop nie po jego myśli głosował.

I oto macie tego, który pisze o zaprowadzenie równego powszechnego głosowania, żeby każdy pełnoletni miał równy głos, ale tam, gdzie jego głos waży się z siedmioma głosami chłopów zaufanych wybranych do Zarządu, to jego głos jest ważniejszy od wszystkich. A kiedy my nie uznajemy tej przewagi pisze: „Jajo chce być mądrzejsze od kury“, to niby on kura, a my niby jaja. Tymczasem się okazało, że kura nietylko tych spraw, które nas najbardziej pieką, ani czuje, rozumie, a nawet opatrznie rozumie, jak n. p. sprawę powszechnego głosowania. Ale co więcej okazało się, że nie rozumie się, czy nie chce rozumieć i na tych sprawach, gdzie nam uszłoby być jajem, a jemu wypadałoby być kurą, t. j. w sprawach kościelnych, skoro popadł w błędy, które musiał odwołać, a chłop przecie to odczuł i zrozumiał.

Gdy tak wszystko w tym człowieku jest zmienne i chwiejne, cóż jest stałego? Gdzie jest ta oś, około której to wszystko się obraca? Są ludzie, u których około pieniędzy świat cały się kręci. O ks. Stojałowskim tego nie możemy powiedzieć, pieniądzem nie gardzi i wymyśla różne składki „do swojej rozporządzialności, na światło, Macierz“ i rachunków nie składa, nie zupełnie to czysta sprawa, ale pieniądz nie jest jego celem, to przyznać trzeba. Cóż tedy jest tą osią, około której u niego wszystko się obraca, tak jak go poznaliśmy?

Tą osią, około której wszystko się obraca jest u niego władza, dojść do władzy to jest jego cel, a ta władza to znaczy „ja“! Ja ksiądz Stojałowski, ja Wam pokażę, co ja znaczę! Kto ze mną, ten dobry, kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko mnie! a kto przeciwko mnie tego zgnieść! Sprawa ludowa to jestem ja, poza mną nie ma sprawy ludowej. Prawda jest prawdą, ale wtedy, gdy mi służy, gdy zaś jest przeciwko mnie, przestaje być prawdą. Chłop niech ma równy głos, ale ten głos musi iść za mną, gdy nie idzie za mną nie godzien jest głosu, jest nikczemnik, zdrajca. To jest jego zasada, takim go poznaliśmy i takim go każdy pozna, kto się do niego zbliży.

Około tego *ja*, wszystko się obraca, a jeżeli to macie w pamięci, wtedy zrozumiecie człowieka, zrozumiecie pisma jego, zrozumiecie jego zachowanie się w zarządzie, które Wam tu szanowni Bracia przedstawiamy.

Idąc porządkiem musimy zacząć od I. Walnego Zgromadzenia. Na tem I. Walnem Zgromadzeniu w roku przeszłym został ks. Stojałowski wybrany jako członek Zarządu, a pisma jego „*Wieniec i Pszczółka*“ zostały polecone do przyjęcia za organ *Związku*. Walne Zgromadzenie uchwaliło mianowicie: „aby za organ „towarzystwa przyjąć pismo ludowe „*Wieniec polski i „Pszczołkę*“. Organ pozostaje własnością prywatną. „Zarząd ma czuwać nad tem, aby pismo było redago-„wane w duchu stronnictwa chłopskiego. Zarząd ma „zresztą prawo zawrzeć ugodę z właścicielem tego pisma, „albo gdyby uważał za stosowne zawrzeć ugodę, co do „przyjęcia innego pisma“.

Otóż w myśl tej uchwały należało najpierw zawrzeć ugodę, po zawarciu ugody wydać z Zarządu ogłoszenie, podpisane przez prezesa i jednego jeszcze członka, że te i te pisma są organem *Związku*, a to w myśl §. 16. albowiem tylko w ten sposób ogłoszenie organu staje się prawomocnym, a zarazem stwierdza władzę Zarządu nad organem.

To się nie stało, ale zaraz po Walnem Zgromadzeniu pierwsze wyszłe numera „*Wieńca i Pszczołki*“ bez ugody ogłosiły organem.

Komu chodzi o lud, aby ten lud w swojej władzy się ćwiczył, byłby tego nie zrobił, ale byłby sam zwrócił uwagę: „takie jest Wasze prawo, tego się trzymajcie“. To się nie stało i to był pierwszy dowód, że nie rozchodziło i nie rozchodzi mu się o ugruntowanie władzy naszej, ale ugruntowanie władzy ks. Stojałowskiego.

Ale na to w pierwszej chwili nie zwrócono uwagi, wszyscy byli najlepszej myśli, zwłaszcza, że spodziewali się szczerego oddania się z jego strony sprawie ludowej, że sprawy osobiste rzuci w otchłań zapomnienia, a mając utorowaną drogę i cel dokładnie skreślony, odda nam niepomierne usługi, ze swoją również korzyścią i chwałą.

Tegośmy się spodziewali, aleśmy się przerachowali.

W każdym razie ułożyliśmy punkta ugodowe, co do przyjęcia pism za organ, a projekt tej ugody został przedłożony i uchwalony na posiedzeniu Zarządu dnia 18. sierpnia 1893. Ks. Stojałowskiego nie było wtedy na posiedzeniu, dopiero 24. lipca 1893 u Stanisława Potoczka ks. Stojałowski punkta te ugodowe przeczytał i podpisał, bez sprzeciwiania się, są na to świadkowie

a oryginał ugody jest w aktach. Sprzeciw był tylko, co do jednej rzeczy, a mianowicie Zarząd mniemał, żeby przyjąć za organ „*Wieniec*“, a „*Pszczółkę*“ zostawić ks. Stojałowskiemu, aby sobie pisał co mu się podoba, a „*Wieniec*“, aby był poświęcony wyłącznie sprawom *Związku.* Ks. Stojałowski jednak na to nie przystał, więc Potoczek ustąpił. I w tem dowód, że kłamstwem jest, jakoby ks. Stojałowski ugodę podpisał pod przymusem! Trzeba nadmienić, że między warunkami ugodowymi było, że ugoda ma być zaraz ogłoszona. To się nie stało, dopiero po targach i upomnieniach ks. Stojałowski na posiedzeniu we wrześniu zapowiedział, że część jego ugody ogłosi, ale reszta musi być zmienioną. I rzeczywiście później tylko część ugody została ogłoszona Biorąc rzecz ściśle, należy powiedzieć, że prawie nigdy pisma „*Wieniec i Pszczółka*“ nie były organem *Związku*, albowiem nigdy nie były dopełnione statutem i uchwałą Walnego Zgromadzenia wymagane warnnki.

Ks. Stojałowski twierdził, że pisma jego uchwałą Walnego Zgromadzenia zostały uznane za organ towarzystwa, i że Zarząd żadnej władzy nie ma nad nimi i to nawet publicznie w pismach swoich ogłosił, odwołując się na uchwałę Walnego Zgromadzenia, którą w tym celu z fałszował, to jest, opuścił ten warunek, że ma być zawarta ugoda i opuścił tę część uchwały Walnego Zgromadzenia, gdzie przypomina, że podług statutu (§. 10) *Zarządowi w każdym razie przysłuża prawo kontroli.* Oczywista, gdyby był całą uchwałę przytoczył, byłby nie mógł swoich czytelników w błąd w prowadzić i byłby nie mógł przeciw Zarządowi zarzutów ciskać, bo każdy przeczytawszy taką uchwałę, byłby przyznał, że Zarząd był w prawie.

Zarząd widząc tak zdradliwy postępek własnego organu towarzystwa i zarazem jednego członka zarządu, zażądał od redakcyi spostowania zarzutów, a przedewszystkiem przytoczenia uchwały Walnego Zgromadzenia w całości, czego ks. Stojałowski uczynić nie chciał i sprostowanie odtrącił.

W obec takiego zachowania się redakcyi „*Wieńca i Pszczółki*“, które było i wbrew statutowi i wbrew uchwale Walnego Zgromadzenia i wbrew interesowi *Związku.* Zarząd na posiedzeniu z dnia 2. stycznia 1894. uchwalił uważać umowę, jako zerwaną przez ks. Stojałowskiego, wskutek czego pisma „*Wieniec i Pszczółka*“ nie mogły być organem *Związku stronnictwa chłopskiego*, czem zresztą prawnie nigdy nie były, nie dopełniwszy od początku prawnych warunków.

Potem, co się stało to wiadomo — Zarząd mianowicie postarał zię o inne pismo, któreby było istotnym organem, czyli głosem „*Związku*“, tak jak było w uchwale I. Walnego Zgromadzenia i po myśli Statutu. W ten sposób okazało się, że towarzystwo nasze nie potrzebuje opieki ani łaski czyjejś, który między nami chciałby być panem samowładnym co pisze o równem głosowaniu, a jak do czego przyjdzie, to tylko swój głos uznaje i tych co mu schlebiają. Żleby było z nami, żebyśmy coś takiego dopuścili, do kaduka byłby taki „*Związek*“ i taka rada i taki Zarząd, coby tylko był do tego, żeby kiwał głowami, jak ks. Stojałowski co wyrzeknie. Ks. Stojałowski jak czegoś takiego potrzebuje, to może sobie obstalować chłopów od parady, takich jak byli na wystawie z wosku, w jednym pawilonie, niech ich poubiera w sukmany i kaftany, niech siądzie między niemi i niech mu na wszystko kiwają głowami.

U nas w naszej okolicy ruch chłopski, prawdziwy chłopski nie socyalistyczny, nie od ks. Stojałowskiego się rozpoczął i nie na nim się skończy, my tu jeszcze ani ks. Stojałowskiego, ani pism jego nie znali, jakeśmy zaczęli myśleć o sobie i praw się równych dopominać. Myśmy za te prawa już ciężko walczyli, gdy ks. Stojałowski przed laty 11. był na to całkiem obojętny, — protest wyborczy przed laty 11. i dochodzenie z tego powodu o nadużycia przy wyborach są znane — to był ruch chłopski, u nas a i gdzieindziej przed sześciu laty, o ile nam wiadomo ci posłowie włościanie, którzy są w Sejmie wyszli z wyborów przez własną wolę wyborców włościan, a nie z łaski ks. Stojałowskiego. Tymczasem, gdy to się stało, a szczególnie, gdy czynność posłów włościan w Sejmie okazała się skuteczną, ks. Stojałowski nie omieszkał obrócić tę wodę na swój młyn, wykazując swoim czytelnikom, jakoby to był jedynie wynik jego 20. letniej pracy.

Czemuż to jego praca nie przyniosła tych wyników tam, gdzie ks. Stojałowski miał więcej czytelników niż my?

Myśmy go przyjęli, aby wspólnie z nami pracował podług naszego programu, a jemu się zdawało, że on nas przyjmuje jako pasterz owce do swojej stajni i zaczął się bawić w wielkiego proroka, niby nowy Mojżesz, albo nowy Apostoł „Jam jest pasterz“ mówił i pisał — „dobry pasterz daje duszę swoją za owce swoje“ i inne tem podobne dowody z pisma św. o swojej misyi i wyklinać tych, co mu stanęli zaporą — i wnet po zawiązaniu się „*Związku*“ wydał syllabus, gdzie oprócz innych rzeczy władzy Biskupiej przeciwnych było takie zdanie, że „*kapłan redaktor w rzeczach publicznych ludu chrześciańskiego tylko stolicy św. podlegać może*“.

Juźci nie dziwota, że ten kto się za takiego misyonarza uważał, zdanie nasze miał za nic — a my przecie mamy powiedziane w naszym Statucie, że Zarząd ma czuwać nad kierunkiem organu.

Pismo, które się temu nie poddaje nie może być organem „*Związku*“, może pracować, może mieć czytelników, może być pożyteczne dla sprawy, może być nawet polecone do rozpowszechnienia, ale organem być nie może, albowiem *organem towarzystwa może się nazywać tylko to pismo, które poddawszy się kontroli Zarządu, zgodnie z tymże Zarządem pracuje, będąc jego pomocą i głosem.*

Pisma „*Wieniec i Pszczółka*“ tem być nie chciały, nie chciały bowiem *pracować z nami, ale panować nad nami!* i to jest przyczyna dla czego od „*Związku*“ od-

czepić się nie chciały jak ta pijawka, co gryzie, a trzyma się ciała tak uczepiły się te pisma *„Związku stronnictwa chłopskiego“* i choć organem tego *„Związku“* przestały być, przecież nazwę organu sobie nadal zatrzymały, oczywiście bezprawnie. Ale to bezprawie ze strony ks. Stojałowskiego najjaskrawiej występuje przez to, że nazwę organu *„Związku stronnictwa chłopskiego“* przywłaszczył sobie dla nowych pism *„Nowy Wieniec“* i *„Nowa Pszczółka“*.

O takich pismach, żeby miały być organem naszego *„Związku stronnictwa chłopskiego“*, nie ma żadnej uchwały, a jednak ks. Stojałowski poważył się przywłaszczyć sobie tę nazwę dla nowych swoich pism.

Ten ostatni postępek najlepiej cechuje człowieka i jego naturę. U niego **Związek to ja!** sprawa ludowa, to ja! głos ludu to ja! i nawzajem *moja sprawa to sprawa ludowa. Nie ma mojej sprawy, jest tylko sprawa ludowa*, pisze ks. Stojałowski w memoryale do Zarządu,*) kiedyśmy domagali się: *„Księże! odłącz swoje sprawy i swoje spory kościelne od naszej sprawy“*. On odpisał nam: „nie ma moich spraw jest tylko sprawa ludowa“.

Dziś jest sprawa jasna, dziś ks. Stojałowski błędy swoje kościelne odwołał i przeprosił, a więc tem samem przyznał, że jego sprawa nie była sprawą ludową, że w jego działaniu było coś, co nie było sprawą ludową, ani interesem *„Związku stronnictwa chłopskiego“*, *były to jego własne sprawy*, ale podówczas przyznać tego nie chciał i lud ciągnął za sobą, a oburzał się na Zarząd, jak Zarząd *„Związku“* mógł stawiać temu opór i nazwał to zdradą i Bóg wie czem, a my stale trwali przy jednem: *odłącz ksiądz swoje sprawy i spory od sprawy ludowej!*

Dziś ks. Stojałowski te błędy swoje kościelne odwołał i przynajmniej te sprawy od sprawy ludowej odłączył, dziś nie mieni się już pasterzem, a mimo to w mawia w lud, że się nie zmienił, nie pomny na to, że w przeszłym roku inaczej twierdził, że to wszystko razem w sprawę ludową mięszał i za sobą iść choćby w ogień kazał.

Dziś powiada, nie ma żadnego powodu przeciwko mnie, skoro sprawa z Biskupami załatwiona. Ktoby się nie znał na tem, dlaczego sprawa z Biskupami załatwiona?... Dlatego, że *„Związek“* nie poszedł za nim. Odwołane błędy kościelne, ale został błąd polityczny, jedna skóra zdjęta, ale został ten sam człowiek, któremu się marzy, że *„Związek“ to ja!* Ten błąd nie został odwołany i tu prawdę mówi, że się nie zmienił, a my nie głupi dać się drugi raz złapać na ładne ale niepożyteczne słówka i obiecanki. Do zgody dążyliśmy, ale na podstawie ustaw *„Związku“*. Bo nie na to zawiązaliśmy się w *„Związek“*, aby się oddać komuś na oślep, który udaje się za przewodnika a drogi nie zna. Gdzież to nas prowadzić chce ten przewodnik? Jakie drogi nam wskazał? Nie sztuka prawić z niesprawiedliwości, ale wskazać gdzie jest złe i sposób na to. Gdy posłowie włościańscy stawiali w Sejmie wnioski i wskazywali, gdzie jest złe, które gnębi ludność rolniczą, to on był przeciwny temu i mówił, że to nie potrzebne, że o wiele ważniejsze jest upominać się o jego ks. Stojałowskiego krzywdy doznawane od rządu, a jednak tylko przez te wnioski i mowy naszych posłów wykazane zostało, że istnieje sprawa chłopska i w czem ona leży i jak może być załatwiona. W ten tylko sposób mogło się ugruntować stronnictwo chłopskie, tj. partya, która wie czego chce i do czego dąży i te wspólne dążenia nas związały, a *„Związek“ jest na to, aby te dążenia swoich posłów i ludzi dobrej woli popierać i siły im dodawać i nad sprawami chłopskiemi własnemi oczyma czuwać!*

Ksiądz Stojałowski zaś chce: oddajcie mi się pod moją moc, oddajcie mi *„Związek“*, a ja będę czuwał! A jakże!

My za to nowe opiekuństwo stanowczo dziękujemy.

W programie naszym powiedziano: *przyjmujemy pomoc nam udzieloną, nie przyjmujemy opieki!*

Nie przyjmujemy tej myśli, która jak gwóźdź utkwiła w głowie ks. Stojałowskiemu *„Związek to ja!* sprawa ludowa to ja!“

Jeżeli ks. Stojałowski walczy o władzę polityczną dla ludu, jak pisze, niechże pozwoli nam ją wykonywać w *„Związku“*, wtedy uwierzymy, że zamiary jego są szczere — jeżeli chce, aby głosy wszystkich pełnoletnich nie wyjmując parobków gospodarskich były równe, niechże przyzna, że i nasze głosy, którzy tu w *„Związku“* byliśmy postawieni nie już jako pełnoletni, ale jako gospodarze i starsi i zaufani od naszych współobywateli były też równe tak samo jak jego głos, — ale co innego gadać i pisać, a co innego robić.

Żądać równości głosów dla wszystkich, a w *Związku* stawiać swój głos wyżej nad wszystkich, żądać władzy dla ludu, a tam gdzie ten lud władzę swoją wykonuje, w zarządzie *Związku*, uznawać tylko swoją władzę i swoją wolę w brew ustanowionym przez ten lud przepisom, mocą których wszyscy w Zarządzie mają równy głos — to świadczy, że pod tem wszystkiem kryje się co innego, pod tem kryje samowładzto w tej myśli,: *władza ludu, to moja władza.* Jakie tam dalsze zamysły tej władzy? co w tej głowie się uknuły, kto tam odgadnie? Wojna przeciw Biskupom się nie udała cóż zostaje? *zwalić rząd, a postawić inny*, to jest drugi jego punkt, króry pozostał po „odwołaniu i przeproszeniu“. Ale zkądże ludzi do rządu? kiedy powiada w jednym numerze: u nas nie ma ani pięciu ludzi, którzyby szczerze byli przychylni ludowi“. Z kądże wziąść namiestnika, ministrów? Juźci chyba on musiałby zostać namiestnikiem, a możeby wolał zostać ministrem finansów? I cóż dalej?....

Juźci nie dziwota, że my takich snów za prawdę w *Związku* nie brali..... teraz obmyślił *powszechne*

---

*) Ten memoryał i odpowiedź, tudzież inne dokumenta będą kiedyś ogłoszone, osobna komisya będzie do tych spraw ustanowiona.

głosowanie, nie pomogli mu gospodarze, może mu pomogą parobcy.

Jużto my na to nie damy się złapać! bo my już wiemy, do czego to dąży, a objaśnił nas o tem sam ks. Stojałowski w sposób poufny, a więc nie nadający się do sprawozdania. My już znamy tę taktykę.

Jestto zwyczajna taktyka tych, którzy chcą dojść do władzy: używać ludu za narzędzie do obalenia władzy, ale co chłopu z tego przyszło, albo robotnikowi? nigdy nic, obawiali się zawsze ci tylko, co byli u steru, a taka nowa hołota, jeżli przyjdzie do rządu, zawsze najpierw myśli o sobie, pierwsza rzecz, że kradną ze Skarbu państwa, okradają ludność na miliony i tysiące milionów, dowodem tego rządy francuskie i włoskie.

My tu u dołu mamy prawo pilnować swych spraw, a jak my to nie możemy się obronić, jeżeli tu u dołu ks. Stojałowski odmawia nam zdolności rządzenia się to jakby było z rządem u góry?

Prawda, że i na to mamy odpowiedź od ks. Stojałowskiego: *„już wy się o to nie turbujcie, głowy sobie nie psujcie, zdajcie to tylko na mnie, a już wszystko za was zrobię"*. To znaczy: **Ty nam** *panuj, Ty rządź nami, my Twoi wierni poddani, miłościwy Panie*! Za wcześnie ptaszku, za wcześnie wyśpiewałeś swoją piosenkę, za wcześnie dałeś się poznać o co Ci chodzi w Zarządzie *Związku.*

Tu poznaliśmy zbliska naturę, zamiary i korzyść wspólnej z nami pracy ks. Stojałowskiego.

Ponieważ ks. Stojałowski odwoływał się w swoich pismach na swoją pożyteczną działalność w Zarządzie, która miała być sparaliżowana, i na swoje dobre wnioski, które nie były przyjmowane, tedy macie siedmiu świadków chłopów, jaka to była działalność i macie protokóły posiedzeń, co zrobił.

Pierwsza rzecz, którą zrobił, (uważajcie!) to była pieczęć dla Zarządu „*Związku stronnictwa chłopskiego*", którą tenże, nikogo nie pytając bez uchwały obstalował i przysłał za pobraniem pocztowym. My rozwijamy, co za prezent, kto nam przysyła za 5. złr. a to pieczęć z herbem tym samym, co na „*Wieńcu*".

Powiecie to drobnostka, tak jest, ale przez tę drobnostkę, w tedy już przyszło nam na myśl: co to znaczy takie samowolne rządzenie się i co znaczy to samo godło, co na *Wieńcu* kiedy o tem nie było uchwały? Druga rzecz, dał wydrukować statut znów z tem samem godłem i z kiepską odezwą na końcu, co nie było uchwalone.

Więc nie przyjęliśmy ani jednego, ani drugiego, i wtedy zaczyna nam przychodzić na myśl co znaczy takie podstępne obdarzanie *Związku* godłem, tem samem, którem pieczętują się wydawnictwa ks. Stojałowskiego? i w tedy domyśliliśmy się, że to są pierwsze kroki, które mają przypieczętować tę jego myśl, że *Związek* a ks. Stojałowski to jedno, a później się okazało, że była racya.

Wtedy ks. Stojałowski stawia na posiedzeniu formalny wniosek, o przyjęcie godła *Wieńcowego* za godło *Związku*, i gwałtownie się przy tem opiera, używając takich dowodów: „a to chcecie odrzucić godło Polski? a chcecie odrzucić Matkę Boską? a my wiedzieli, że mu nie idzie ani o jedno, ani o drugie, ale że mu szło o to, aby godło było *to samo, co na Wieńcu!*

Więc my nie przyjęli, bo godła są na to, żeby odróżnić jednę rzecz od drugiej, a nie pomieszać, a to jak można łączyć jedną i tą samą pieczęcią pismo, które jest własnością prywatną ks. Stojałowskiego ze *Związkiem stronnictwa chłopskiego*, który jest zupełnie co innego, który jest własnością naszą wspólną?

Były groźby, że to opisze, że my odrzucamy godło Polski, że się odwoła do Walnego Zgromadzenia — nie, nic nie pomogło, nie daliśmy się nastraszyć i obstaliśmy przy swojem.

I uczyniliśmy dobrze, bo słusznie przewidzieliśmy, że ks. Stojałowski chciał tylko w ten sposób stwierdzić widzialnym sposobem to prawo, które rościł sobie do *Związku*, jako do rzeczy swojej, którą on ma rządzić, i rozpożądzać dożywotnie tak, jak Macierzą katolicką, że wszystkie uchwały czyto Zarządu, czyto Walnego Zgromadzenia, dobre są, ale tylko wtedy i tylko o tyle, o ile to jego prawo uznają, inaczej są głupie, złe, szkodliwe, zdradliwe i t. d. jak to on umie nazywać.

Dobrześmy zrobili, żeśmy tego godła nie przyjęli, bo już podówczas było to zamieszanie, że wszyscy mówili, to wszystko jest sprawa Stojałowskiego i właśnie wtenczas rozpoczął się ów spór kościelny z powodu pism ks. Stojałowskiego czyli z powodu Sz. Syllabusa, w którem były zdania przeciwne nauce kościoła o kapłanach i o władzy Biskupów nad niemi.

Ta rzecz nie należy do *Związku*, a jednak spór ten zmięszano ze sprawą chłopską, więc my publicznie przeciwko temu zaprotestowali i oświadczyliśmy, że spraw ks. Stojałowskiego nie należy mięszać ze sprawą *Związku*.

Gdy się sprawa zaogniała, a spór przeszedł już i do pism „*Wieniec i Pszczółka*", które uchodziły dotąd za organ *Związku* stronnictwa chłopskiego, a dalej ponieważ, podług ugody, spory religijne były wykluczone z organu, więc dbali o dobro *Związku*, a zarazem w poczuciu katolickiem, udaliśmy się do ks. Biskupa tarnowskiego z prośbą, o pouczenie, czy ks. Stojałowski trwa przy wierze, czy odpadł od wiary.*

---

*) Pismo to brzmi: Jego Excellencyo Najprzeprzewielebniejszy Księże Biskupie.

Nasz stan włościański mając na mocy konstytucyi nadane sobie równe prawa z innymi stanami w państwie tudzież równe prawa i obowiązki obywatelskie, a nie mogąc dotychczas, głównie z powodu braku należytej oświaty i poczucia swych praw obyw., z tychże praw należycie korzystać, przytem lekceważony i częstokroć pogardzany przez wyższe warstwy społeczeństwa naszego, uczuł potrzebę skojarzenia się, czyli połączenia w szersze koło polityczne, celem zrealizowania tych praw, które de nomine już od dawna posiada, tudzież celem niesienia sobie wzajemnej pomocy i obrony w sposób legalny. Skutkiem tego było utworzenie *Związku* stronnictwa

Tym sposobem wyznaliśmy tę wiarę kościoła katolickiego, do czego byliśmy obowiązani w myśl punktu 1. naszego programu, że w sprawach wiary trzymamy się wiernie kościoła katolickiego i władzy przez kościół ustanowionej, że jako jedynych prawnych pasterzy uważamy swoich przez Biskupów nam nadanych pasterzy, oraz prawowitych naszych Biskupów.

W ten sposób oświadczyliśmy publicznie, że ks. Stojałowskiego uważamy tylko jako redaktora, a *nie jako pasterza*, za jakiego się ciągle w pismach swoich udawał, pisząc i zwodząc wiernych *„jam jest pasterz“*.

Oburzył się na to ks. Stojałowski, jakoby o rzecz niesłuszną, a jednak pokazało się, że mieliśmy słuszność, że były rzeczy, o których mogliśmy powątpiewać, czy ks. Stojałowski stoi przy wierze, kiedy potem te rzeczy odwoływał. Tylko ten, kto nie uznaje władzy kościelnej, może ten krok potępiać.

Tak więc ks. Stojałowski przysporzył nam roboty, nawet w rzeczach wiary, ale przynajmniej dał nam sposobność stwierdzić, że to co mamy w I. punkcie naszego programu, jest nie tylko na papierze, ale i w sercach naszych.

Cóż dalej ks. Stojałowski uczynił dla *Związku?*

Umówił się o wiec krakowski, z kim nie wiemy, i umówił się bez naszej wiedzy o tem i ogłosił wiec ten, sam bez naszej wiedzy.

Przeciw temu mieliśmy już podówczas zaprotestować, ale jeszcze w ostatniej chwili wysłaliśmy prezesa, żeby zbadał w Krakowie, co jest takiego, potem chcąc jeszcze łagodzić rozdwojenie, przyjęliśmy ten wiec za swój, posłaliśmy prezesa, aby wiec zagaił i rezolucye nasze o „związkach rolniczych i włościach rentowych, oraz o reformie wyborczej“. Już wówczas widzieliśmy, że coś się gotuje, że ks. Stojałowski coś sposobi, o czem my nie wiemy.

Otóż jako wynik tego sposobienia, tego czegoś nowego, przysłał nam wniosek o zmianę statutu w ten sposób, aby do *Związku* należeli dwojakiego rodzaju członkowie: *członkowie zwyczajni*, t. j. my, jak dziś jesteśmy i *członkowie sojusznicy*, i żeby sojusznicy mieli prawo wybierać do *Zarządu czterech*, t. j. połowę członków. Co to mieli być za sojusznicy nie powiedział, ale widocznie umyślił sobie tak: z chłopami nie mogę sobie dać rady, muszę sobie dobrać przyjaciół za sojuszników tych, z którymi walczyłem, boć przecie wiadomo, że do końca był przeciwny, aby nikogo nie przyjmować do *Związku* ani od *Przyjaciela Ludu*, ani z inteligencyi, a potem tajemną umowę z nimi zawarł, o której my nic nie wiedzieliśmy, ani nie wiemy.

Rzecz jasna, że wniosku takiego, żeby członków dzielić na zwyczajnych i sojuszników, i żeby tym nie znanym sojusznikom dawać aż cztery głosy w Zarządzie, rzecz jasna, że taki wniosek musieliśmy odrzucić i odrzuciliśmy jako *szkodliwy*, a ja dodam i podstępny, czyli zdradliwy.

Na tem się skończyła działalność ks. Stojałowskiego dla *Związku*.

Potem następują oszczerstwa i szkalowania w pismach *„Wieniec i Pszczółka“*, zarzuty, zdrady, obłudy, i. t. d. Co przypomina bardzo tę politykę, co jak krzyczą „łapaj złodzieja“, to złodziej właśnie najgłośniej krzyczy: „łapaj złodzieja“.

Parę miesięcy nie mając organu musieliśmy z żalem patrzyć się na to, jak obóz nasz chłopski, pod wpływem tych oszczerczych i kłamliwych wiadomości szedł w zamieszkę, aż udało się prezesowi uzyskać pismo, któreby było prawdziwym naszym organem, nam zupełnie oddanym. Oczywiście, że bałamuctwa tak długo wpajane w czytelników *Wieńca i Pszczółki*, nie dadzą się od razu sprostować, nie można też winić tych, co jedno tylko pismo czytając, wszystkie wiadomości o *Związku* stamtąd czerpią i w najlepszej wierze przyjmują za prawdę, bo to przecie pisze „Ksiądz opiekun biednych, obrońca uciśnionych“ tak sobie myślą, bo to czytają.

Wszystko to, całe to zamieszanie, sparaliżowało naszą czynność, *na razie*, ale z drugiej strony nie jest to i bez korzyści, w ten sposób przez walkę wyjaśniło się wiele rzeczy, wyjaśniło się, co to *Związek*, że on nie polega na jednej osobie, że my nie możemy się spuszczać na nikogo, że musimy ciągle pilnować sprawy sami, a jak się jedni zrazili, t. j., co wierzą tylko w ks. Stojałowskiego i jego socyalizm, tak znów drudzy prawdziwie do *Związku* przylgnęli, bo zrozumieli znacze-

chłopskiego, którego statut reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia $^{21}/_{2}$ 1893 l: 13876, zatwierdzony, ośmielamy się złożyć u stóp Waszej Przewielebności.

Aby zaś mieć własne pismo do ogłaszania naszych myśli, potrzeb i zamiarów służyć mające, przeto I. Walne Zgromadzenie odbyte w dniu $^{3}/_{7}$ 1893 przystąpiło do wyboru takiego pisma i uwzględniając długoletnią pracę ks. Stan. Stojałowskiego, około szerzenia oświaty między ludem wiejskim, postanowiło przyjąć za organ redagowane przez tegoż pismo pod tytułem *„Wieniec polski i Pszczółka“*, a to na podstawie osobnej ugody z redaktorem tegoż pisma zawartej.

Gdy jednak przeciw tym pismom i redaktorowi tychże, ks. Stojałowskiemu wystąpiło duchowieństwo w poszczególnych dekanatach z oświadczeniami, potępiając jego działalność i głoszone w jego pismach poglądy dotyczące wiary i moralności, przeto nie wiemy, jak nam w tej sprawie postąpić należy i nie chcąc z jednej strony czynić ks. Stojałowskiemu jakichkolwiek zarzutów bez podstawy, z drugiej zaś pragnąc, aby redaktor pisma przyjętego za organ naszego Towarzystwa stał nie zachwianie na opoce św. Kościoła rzym. kat., przeto udajemy się do Waszej Przewielebności z prośbą o łaskawe pouczenie nas i zawyrokowanie, czy wyżej wymienione pisma i ich tendencye nie sprzeciwiają się dogmatom naszej św. wiary i moralności, czyli też są przez kościół za błędne uznane i potępione.

Pozostając zawsze wiernymi synami kościoła i gorliwymi wyznawcami Jego św. religii, składamy równocześnie dla Waszej Przewielebności, jako naszego Arcypasterza, wyrazy synowskiego przywiązania i polecamy się Jego Świątobliwości.

Z Zarządu *Związku* stronnictwa chłopskiego, N. Sącz dnia 6. grudnia 1894 r. Przezes: Stanisław Potoczek, Członek Zarządu: Tomasz Ciągło.

nie prawdziwego samorządu czyli samopomocy i zrozumieli, jakie niebezpieczeństwo nam grozi od socyalizmu.

Tu nadmienić musimy, że żądania robotników uważamy za słuszne, ale socyalizm uważamy za szkodliwy, i zgubny dla nas — i dodać musimy, że wszędzie chłopi w innych krajach przeciwni są socyalizmowi.

W końcu musimy jeszcze nadmienić o zakończeniu tej sprawy. Z początku mając już własny organ, byliśmy wstrzemięźliwi, przestaliśmy na krótkiem wyjaśnieniu sprawy, myśleliśmy, że z ks. Stojałowskim po powrocie z Rzymu jakoś się włożymy, ale skoro się okazało, że trwa przy swojem, że on jeden ma prawo rządu w *Związku*, że on jeden ma słuszność, skoro do załatwienia rzeczy spornych nie udał się na drogę sądu polubownego, ale dalszą walkę rozpoczął, skoro nawet zagroził, że zawiąże nowy *Związek* chrzescijańsko-socyalny, tedy Zarząd wziąwszy na uwagę te wszystkie jego poprzednie i dalsze czynności szkodliwe, wykreślił ks. Stojałowskiego z liczby członków, na mocy §. 5. statutu, który daje Zarządowi „prawo wykreślenia członka, jeźli tenże szkodzi Towarzystwu“.*)

Wyczekaliśmy długo, cierpliwi byliśmy długo, ale wreszcie skończyć się musiało tak, kiedy nie można było inaczej.

Albo jest prawo, albo nie ma prawa! albo mamy władzę, albo nie mamy władzy!

A już trudno, abyśmy sobie sami budowali *Związek* na to, abyśmy się dali związać powrozem i na tym nowym powrozie dali się prowadzić i to gdzie? do obozu socyalistów!

A jeźli, kto chce pracować z nami, niech przyjdzie do nas, do naszego obozu, my do nikogo nie pójdziemy wysługiwać się — te czasy się skończyły.

Wszystkie obelgi o połączeniu się ze Stańczykami są oszczerstwem i kłamstwem!

Zarząd „Związku stronnictwa chłopskiego“.

W Nowym Sączu, dnia 9. października 1894.

*) Uchwała Zarządu: członkowie są zwyczajni i sojusznicy, którzy nie godząc się może na wszystkie punkta programu, chcą popierać dążności i cele Towarzystwa, wkładka ich 2 złr. rocznie, z nich wchodzi 4. do Zarządu.

Zarząd odrzucił.

Jak się odbywają wybory w Galicyi.

(Do wiadomości wszystkich zwolenników moralności i wolności).

Przy wyborze, który się odbył dnia 6. listopada w Tarnobrzegu, upadł Jan robak, kandydat stronnictwa chłopskiego, a przeszedł hr. Zdzisław Tarnowski.

Nie oto nam idzie, że upadł chłop, a przeszedł hrabia, bo dlaczego? i hrabia mógłby być kandydatem chłopskim, jeźliby sobie na to zasłużył i uzyskał zaufanie, ale tego zaufania, jak nam wiadomo, hrabia nie miał, a mimo to wybrany został.

Każdy chłop, który w ten sposób głosuje wbrew własnemu wewnętrzemu przekonaniu, a pod wpływem innych pobocznych względów, obarcza swoje sumienie, staje się złym obywatelem, a wybory w takim razie są jednym ze sposobów szerzenia demoralizacyi, a winnymi stają się ci, którzy sobie przypisują rolę uobywatelenia ludu.

Obłuda to, nic innego, a oprócz tego panowanie przemocy i kiełbasy.

Posłuchajmy, jak nam te wybory opisuje poseł Jan Potoczek, który na ten dzień był delegowany przez „*Związek stronnictwa chłopskiego*“.

Wiedeń, dnia 8. listopada 1894.

Przyjechawszy do Tarnobrzegu, mając ten dzień wolny od posiedzenia, R. p. w dniu 6. listopada o godz. 8. rano poszedłem do miasta z Walentym Bęcem, wójtem z Ostrówka, który mnie na stacyi kolejowej oczekiwał.

Po drodze do miasta spotykaliśmy wyborców, z których jedni byli za Robakiem, inni za nikim, reszta zaś za hrabią. Na rynku spotkaliśmy już kilkudziesięciu wyborców, ale na wszystkich twarzach widzieliśmy pewne przygnębienie, jedni znich z pewną wstydliwą bojaźnią spoglądali na nas, już im widać coś sumienie wyrzucało, inni znowu oświadczali, że na Robaka nie będą głosowali, ponieważ nie mają do niego zaufania i że na nikogo głosować nie będą, byli też i tacy, którzy mieli zamiar jeszcze w dniu wyboru porozumieć się i innego włościanina na kandydata postawić. Na te wszystkie zamiary wyborców odpowiadaliśmy obydwa z Bęcem, że wszelkie narady i namysły w dniu głosowania nie mają sensu, i że jeżeli teraz nie będą wszyscy jednej myśli i jeźli na Robaka jednogłośnie głosować nie będą, to przez to tylko ułatwią wybór hrabiego, a kandydat chłopski upadnie.

Gdyśmy to mówili, stała koło nas gromadka wyborców; wtem nadszedł wachmistrz żandarmów i woła: „co to za gromadzenie? w imieniu prawa proszę się rozejść“ i nadstawił bagnet do ludzi. Na to zwróciłem jego uwagę, że to się sprzeciwia prawu, bo w czasie wyborów wszelkie zgromadzenia są dozwolone.*) Na to oświadczył wachmistrz, że ma takie polecenie od władzy.

Na to odpowiedziałem mu: „proszę pana oświadczyć zaraz panu staroście, że jak tylko takie nadużycia przy tym wyborze dziać się będą, to ja jutro wnoszę w Radzie państwa interpelacyą oto do Ministra *spraw* wewnętrznych“. Co też wachmistrz zaraz przedstawił Staroście.** a ten w stroju urzędowym na rynku między wyborcami się ukazał, poczem zachowanie się żandarmów było więcej umiarkowane. Następnie kazał hrabia

*) Zresztą to nie było żadne zgromadzenie.

**) należy interpelować ministra.

zwołać wszystkich wyborców do wielkiej sali w propinacyi i (!) gdzie jeszcze przed rozpoczęciem głosowania chciał mieć do nich mowę, aby ich sobie zjednać, a gdy wyborcy nie spieszyli się do tej sali, poczęli ich żandarmi (!) prawie zmuszać, aby się tam udali. Tu znowu przedstawiłem żandarmom, że zmuszać nikogo nie mogą, aby szedł słuchać mowy hrabiego, bo to zależy od ich woli. Dlatego później wzywali, że wójt Bęnc, który tam już poszedł, prosi aby wszyscy tam pośli, poczem też prawie wszyscy wyborcy tam się zgromadzili.

Na tem zgromadzeniu hr. Zdzisław Tarnowski powoływał się na zasługi swojego ojca i że i on, gdy go wybiorą, będzie pracował dla ich dobra. Po nim zabrał głos Jan Robak i w krótkich, ale wymownych słowach przedstawił niektóre dolegliwości ludu wiejskiego, które będzie przedstawiał w Sejmie, jeżli posłem wybrany zostanie. Następnie zabrał głos Walenty Bęc, były poseł do Rady Państwa i ze zwykłą sobie odwagą i werwą przedstawił zgromadzonym, dlaczego chcą wybrać chłopa wieśniaka i wezwał wyborców, aby na Jana Robaka, jako swojego kandydata, głosowali. Potem wszystkiem udali się wyborcy do gmachu Starostwa, gdzie się odbywał wybór. Co do wyboru komisyi żalili się wyborcy, że takowa nie została wybrana wedle ustawy przez większość wyborców, ale tylko przez pięciu zwolenników hrabiego, i że starosta nie dopuścił do żadnych protestów przeciw temu, ze strony wyborców, którzy się takiej samowoli sprzeciwiali.*

Według rachunku Bęca otrzymał hr. Zdzisław Tarnowski około sto głosów, a zaś Jan Robak 39. Opowiadali też wyborcy, że wyborcy głosowali jedni na Stanisława Tarnowskiego, a drudzy na Zdzisława Tarnowskiego a pomimo to komisya zapisywała te wszystkie głosy na Zdzisława Tarnowskiego, co się sprzeciwia ustawie wyborczej, gdy zaś na chłopa da kto głos i powie chrobak zamiast Robak, to takie głosy są uważane za nieważne.

Zaraz po wyborze udali się ci, którzy na hrabiego głosowali, do propinacyi na bal, gdzie im wożono furami pijatykę i kiełbasy.

To jest główny nerw całej sprawy i powód zwycięztwa.

Tym większa część należy się niezależnym wyborcom, oni to są przedstawicielami obywatelskiego ducha w powiecie i nadzieją w przyszłości.

Dziwnem się wydaje, że włościanie powiatu Tarnobrzeskiego, który na dwu przedwyborczych Zgromadzeniach prawie jednogłośnie postawili kandydaturę Jana Robaka to przecież w dniu wyboru go opuścili, przez co nie tak jemu, jak raczej ogólnej sprawie ludowej w naszym kraju ogromnie zaszkodzili.

*) Wybór komisyi jest jedną z najważniejszych rzeczy przy wyborze, a to właśnie dzieje się u nas zwykle bezprawnie. Należy z tego powodu wnieść protest i przytoczyć także inne nadużycia.

Stało się to dlatego po części, że Jan Robak w celu poparcia swej kandydatury mało starań robił, aby się dać poznać wszystkim wyborcom całego powiatu, a także i komitet wybrany w celu popierania jego kandydatury za mało działał.

Niech to będzie nauką na przyszłość, nie od razu Kraków zbudowano! Ze strony hrabiego poruszono wszystkie sprężyny, aby go utrzymać. Już zaraz rano widzieliśmy mnóstwo sług dworskich, jak leśnych ekonomów, rządców i t. d., którzy nie tylko przez cały czas przedwyborczy wszystko robili co mogli, to jeszcze i w dniu wyboru stanęli wszyscy do agitacyi! *)

Na usprawiedliwienie zaś tego ludu dodać trzeba, że to lud biedny, zależny od dworu, zależny od łaski tych ekonomów, leśniczych, karbowych! Miałby się z pyszna, jakby przeciwnie głosował, a tu z drugiej strony tak pachnie kiełbasa, a on jej może od roku nie kosztował!

A teraz kto chce niech rzuci kamieniem na ten lud, jeśli może! My tego nie uczynimy, bo stajemy w położenie tego ludu biednego, a niedoświadczonego.

Przez takie rzeczy wszędzie musi się przechodzić, albowiem „potrzeba aby na świat przyszły zgorszenia“ i może właśnie dlatego, aby przez te zgorszenia nastąpiło udoskonalenie, a jednak „biada temu przez kogo przychodzą zgorszenia“.

Na przyszłość trzeba lepszego porozumienia i lepszej jedności, aby ten wyszedł, na kogo będzie porozumienie, co jest rzeczą komitetu przedwyborczego, aby się nie wystawić na nowe pośmiewisko!

Ten wybór ważny jest na jedno tylko posiedzenie — w roku przyszłym będą nowe wybory ze wszystkich powiatów.

Do Szanownych wyborców powiatu łańcuckiego.

W celu omówienia spraw wchodzących w zakres działania Sejmu krajowego oraz złożenia sprawozdania z mojej działalności poselskiej zarządzam Zgromadzenia wyborców.

Zgromadzenia odbędą się w Łańcucie dnia 19. w Leżajsku dnia 21, zaś w Przeworsku dnia 23. listopada b. r. każdą razą o godz. 10. przed południem.

Do wzięcia udziału w Zgromadzeniu niniejszem Szanownych wyborców zachęcam i zapraszam

z szacunkiem

Bolesław Żardecki
poseł Sejmowy.

*) Dodać trzeba, że przez tydzień przedtem siedział tam profesor Matusiak, Redaktor „Krakusa“ i rodak tamtejszy i agitował za hr. Tarnowskim.